Nr 285 Czwartek 28 października (10 listopada) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

ŻULIN.

—)oo(—

Znowu heca antypolska, znowu orgia nienawiści do wszystkiego, co polskie, święci swe ponure święto od Petersburga do Lwowa, znowu wybuchło całe piekło fałszu, oszczerstwa i złości...

Sprawa żulińska jest obecnie tym pretekstem, którego chwycono się we Lwowie dla spotwarzenia imienia polskiego *właśnie wówczas*, kiedy debata szkolna w Dumie wysunęła na porządek dzienny sprawę szkolnictwa polskiego.

Rzucone kłamstwo pomimo sprostowania, pomimo dalszego śledztwa, którego rezultaty jeszcze nie są znane, podchwycono w Petersburgu z taką szybkością, jak gdyby go oczekiwano. Z radością podchwycił je neosłowianin Bobryński a z ust biskupa chrześcijańskiego padły z kazalnicy w soborze Kazańskim słowa o *zemście*.

Ze szpalt „Now. Wrem.", „Rossiji", „Ziemszczyny" polały się strugi cuchnącego błota i potoczyły się wspólnem łożyskiem z potokami pomyj wylewanych na łamach prasy ruskiej.

Ręce prawdziwych rosyan i „ukraińców" spotkały się po raz drugi od sprawy Chełmskiej, jak gdyby zapominając o „krzywdach rosyjskich w Galicyi" i dobrze znanej sytuacyi rusinów w naszym kraju...

A z takim czyniono to gorączkowym pośpiechem, jak gdyby autorowie tej orgii oszczerstwa czuli, że droga jest każda chwila, że prędko skończy się śledztwo i przyniesie zaprzeczenie oszczerstwu, policzek zasłużony szulerom politycznym nad Newą i nad Pełtwią...

Społeczeństwo polskie czeka rezultatów śledztwa z niecierpliwością zrozumiałą.

Już Koło Polskie w Dumie zwróciło się po wyjaśnienia do namiestnika Galicyi. Już pisma lwowskie coraz energiczniej domagają się przyśpieszenia śledztwa i ogłoszenia jego wyników. Nawet zwykle niesłychanie wyrozumiały wobec władz „Przegląd" lwowski utyskuje na „szlendryan" urzędowy.

W tem zrozumiałem zdenerwowaniu przebija jednocześnie pewność niezłomna, że śledztwo przyniesie zaprzeczenie oszczerczych pogłosek, że nie może z łona społeczeństwa wyjść człowiek, któryby się dopuścił takiej potworności, który potrafiłby się targnąć jak dzikie zwierzę na niewinne bezbronne chłopię ruskie.

Prawda, nie oszczędziły nam dzieje ostatnich dni próby tak dotkliwej, jak ta, którą przeżyliśmy na wieść o zbrodniach Macocha, prawda, że żaden naród, najbardziej kulturalny nie może zapobiedz zbrodniom jednostek, lecz myśmy czekali i czekamy z ufnością w tryumf prawdy dlatego przedewszystkiem, że w najciemniejszych zakątkach naszej duszy zbiorowej nie masz miejsca dla takiej zbrodni, dlatego, że w chwili największego rozdrażnienia nie znajdzie się wśród nas nikt, ktoby kamieniem potępienia w zbrodniarza nie cisnął. Dla takich potworów, jakich prasa ruska maluje w Żulinie, nie znajdzie się wśród nas żadne usprawiedliwienie.

My, co nie tak dawno przeżyliśmy Wrześnię, co pamiętamy losy młodzieży wileńskiej za czasów Nowosilcewa, my, co sami doświadczaliśmy na sobie systemu pedagogicznego Apuchtina,—my czekamy z niecierpliwością, lecz z czystem sumieniem.

Fałszerstw ex-profesora warszawskiego, oszczerstw neosłowian i miotanych z kazalnicy Domu Bożego złorzeczeń słuchamy ze spokojną pogardą i z czystem sumieniem.

Czy z równie czystem sumieniem czekać mogą wyniku śledztwa przygodni sojusznicy?

Już bardziej wrażliwa na podobne sąsiedztwo „Rada" z żalem konstatuje spoufalenie się z „prawdziwymi rosyanami".

„Oburzeni jesteśmy — pisze „Rada" (№ 243)—tym hałasem i tem oświetleniem, jakie nadają tej sprawie pisma różnego kierunku. Daje się zauważyć dziwne zjawisko: ukraińska demokracya z powodu zabójstwa Michała Kochańczaka zajęła miejsce obok... „Now. Wremia" i hr. Bobrinskiego. Kręcenie ogonem pewnej części rosyjskiej postępowej prasy przed polakami doprowadziło nas do sąsiadowania z niezbyt czystymi ludźmi. Podobnie, jak to już było w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny, znaleźliśmy się obok czarnej secini"...

Rozumiemy dobrze wstręt, jaki podobne sąsiedztwo w każdej zdrowej moralnie jednostce budzi, jak nie wątpimy o tem, że to kopnięcie nie zrazi bynajmniej aranżerów petersburskich do ujmowania się za „rosyanami galicyjskimi".

Szkoda tylko, że opinia ruska, nie po raz pierwszy sąsiadująca z tego rodzaju żywiołami, nie zdaje sobie sprawy z powodów tego sąsiedztwa i nie chce czy nie umie wyprowadzić z nich konsekwencyi.

Nie popierałoby ich „Nowoje Wremia", nie byliby zmuszeni wyrywać się z podejrzanych objęć hr. Bobrinskiego, gdyby sprawę żulińską traktowali nie jako środek do oplwania wszystkiego, co polskie, lecz jako fakt, który przedewszystkiem powinien być należycie zbadany, a winowajcy ukarani.

Na tej drodze, jednakowo obowiązującej dla wszystkich, uczciwie i lojalnie szukając prawdy, spotkaliby się rusini nie z Filewiczem i Bobrinskim, lecz ze społeczeństwem polskiem.

Bo społeczeństwo to potrzebuje wiedzieć całą prawdę, nietylko dlatego, że przypisywana Preisowi zbrodnia jest krzywdą najcięższą, bo krzywdą dziecinną, nie tylko dlatego, że poczucie sprawiedliwości wymaga zadośćuczynienia, lecz dlatego przedewszystkiem, że społeczeństwo polskie nie chce mieć w społeczeństwie takich pierwiastków, że żywi głęboką odrazę do wszelkiej krzywdy, do wszelkiego bezprawia.

I nie spadkobiercom tradycyi apuchtinowskich, nie neosłowianom z programem murawiewowskim, nie chrześcijanom bluźniącym swemu powołaniu uczyć nas prawdy i sprawiedliwości!

Gdyby ci sojusznicy przygodni rusinów sprawę najsłuszniejszą podjęli, gdyby nie Żulin, całą siecią kłamstw otoczony, gdyby Września, ta Września, niekłamaną krwią polską zlana, gdyby Kroże, gdyby Wilno Nowosilcewa znalazło w nich swych obrońców, to najsłuszniejsza sprawa zmarniałaby w ich ręku, zwiądłby każdy purpurą cierpień ludzkich czerwieniący kwiat.

I to jest jeszcze jeden powód, dla którego możemy spokojnie i z czystem sumieniem, choć ciaż ze zrozumiałą niecierpliwością, czekać wyjaśnienia sprawy żulińskiej.

Idem.

Federacya w Anglii i imperyalizm W.-brytyjski.

—c—

Niebawem zbierze się parlament angielski. Długa pauza od letniej sesyi do zimowej sesyi wypełniona była poufnemi konferencyami przewódców obydwu walczących zacięcie stronnictw w sprawie reformy izby wyższej i prawa veto.

Czy doprowadzono do porozumienia w sprawach zasadniczej reformy konstytucyonalizmu angielskiego i pod jakimi warunkami, o tem dziś jeszcze wiedzieć nie można. Ale liczne głosy kierujących polityków, oraz głosy prasy angielskiej wskazują na złagodzenie walki wewnętrznej i bliskość kompromisu.

Konferencya ośmiu przewódców parlamentarnych objęła kompromisem nie tylko sprawę reformy izby wyższej i jej prawa veto budżetowego, ale także bardzo sporną i od czasów Gladstone'a stale podejmowaną, ale dotychczas nie przeprowadzoną sprawę samorządu Irlandyi.

W tej mierze pojawiły się we wpływowych dziennikach artykuły, które z całkiem innego punktu widzenia oświetlają sprawę samorządu Irlandyi. Projekt Home rule urósł do ogólnego problematu i powstaje myśl ogólnej reformy państwa na zasadzie federacyjnej.

Myśl federacyi czterech części, tworzących United Kingdom, zjednoczone królestwo Anglii, Walii, Szkocyi i Irlandyi, oświetla autor, podpisujący się pseudonimem Pacificus, w całej seryi artykułów, ogłoszonych w „Times". Również tę samą myśl federacyi wielkobrytyjskiej rozwija sekretarz kanclerza skarbu Lloyd-George'a, deputowany Crawshay Williams, w artykule drukowanym w „Daily News". Zjednoczone królestwo miałoby rozpaść się na cztery prowincye: Anglię, Walię, Szkocyę i Irlandyę, z których każda z osobna miałaby tworzyć całość autonomiczną z odrębnym sejmem krajowym i wydziałem wykonawczym z szeroką kompetencyą samorządną, a wszystkie razem miałyby być zjednoczone w centralnym parlamencie w Londynie.

Jestto myśl daleko odbiegająca od dotychczasowych wszystkich projektów, wprowadzająca system federacyjny do całego państwa *Home rule all round*. Według tych projektów parlamenty Anglii, Walii, Szkocyi i Irlandyi załatwiałyby wszystkie sprawy wewnętrznej administracyi, a parlament w Westminsterze byłby tylko władzą ustawodawczą związkową dla spraw wspólnych, za które uznano sprawy zagraniczne, flotę, wojsko i wspólne finanse.

Równocześnie tę samą myśl podniósł Master of Elibank, „naganiacz" stronnictwa liberalnego, a nie tak wyraźnie, ale w tym samym duchu oświadczył się kanclerz skarbu Lloyd-George.

Wiadomo również, że głośny obrońca ceł opiekuńczych i zapamiętały przeciwnik obecnego gabinetu mr. Joe Chamberlain, kiedy się z Gladstonem o Home rule irlandzki rozszedł, tę samą myśl ogólnej reformy państwa na zasadzie federacyjnej i związkowej wypowiedział.

Zjednoczone królestwo rozpadłoby się więc na cztery państwa autonomiczne, któreby wedle Chamberlaina podobnie jak Dominion of Kanada, Commonwealth Australsai i Południowo-Afrykański połączone były w jedno ciało związkowe Greater Britain w Westminsterskim parlamencie.

Tym sposobem nie tylko kwestya irlandzka byłaby raz na zawsze rozwiązana, ale co więcej Wielka Brytania, jako państwo światowe, powszechne, obejmujące wszystkie kolonie i wszystkie kontynenty, powstałaby w nowym potężnym związku.

Jest rys wielkości w tej konstrukcyi imperyalistycznej, któraby dzisiejszą Wielką Brytanię z jej wszechświatowemi koloniami zamieniła na jedno, wszystkie kontynenty i wszystkie oceany obejmujące imperyum angielskie.

Jest coś potężnego, w tej koncepcyi największego, jakie historya znała, państwa światowego.

A nie ulega wątpliwości, że ten olbrzymi teren gospodarczy byłby objęty także jednolitą taryfą celną. Byłoby to zwycięstwo protekcyonistów angielskich, którzy od dawna już marzą o stworzeniu jednolitego państwa gospodarczego wszechświatowego.

A nie zapominajmy, że protekcyonizm, pomimo chwilowego zwycięstwa liberałów i wolnohandlowców, przy pomocy irlandczyków, przy wyborach styczniowych jest w pochodzie do ostatecznego zwycięstwa.

Już wynik wyborów ostatnich dowiódł, że liberalizm wolnohandlowy mógł się utrzymać przy sterze tylko w zależności z irlandzkimi głosami. Padły przecież na irlandzkich nacyonalistów trzy miliony głosów, tak że przy ogólnej ilości 6,600,000 głosów protekcyonistom brakowało niewiele mniej niż pół miliona głosów do zupełnego zwycięstwa nad wszystkiemi innemi stronnictwami wolnohandlowemi. To względne zwycięstwo protekcyonistów jest charakterystycznym objawem ostatniej walki wyborczej, a ani rząd, ani liberali nie mają ochoty na powtórzenie styczniowych wyborów w roku przyszłym. Mogłoby się bowiem pokazać, że zwolennicy ceł opiekuńczych odnieśliby stanowcze zwycięstwo. A przecie w styczniu bieżącego roku rząd liberalny szedł do wyborów z popularnym hasłem walki o ludowy, rewolucyjny budżet Lloyd George'a i walki przeciw lordom.

Tych haseł już w przyszłych wyborach nie byłoby, a tymczasem agitacya za cłami wzrasta i zdobywa nowych wśród wyborców zwolenników.

Po przeprowadzeniu reformy państwowej, po udzieleniu samorządu Irlandyi, Szkocyi, Anglii i Walii, po przyłączeniu w związkowym parlamencie w Westminsterze wszystkich kolonii światowych, Kanady, Australii i Południowej Afryki, myśl objęcia tych wszystkich *disjecta membra* światowego Imperyum jedną taryfą celną musiałaby znaleźć entusyastyczne uznanie w masach ludowych.

To też nasuwa się pytanie, jakie konsekwencye sprowadziłby protekcyonizm w Imperyum brytyjskiem dla Anglii i dla całej Europy i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki? Aby sobie tylko najogólniejszy sąd wyrobić o jakie możliwości zmienne tu się rozchodzi, dobrze jest przypomnieć kilka dat z ostatnich wykazów statystyki handlowej.

W r. 1909 wprowadzono do Anglii towarów za cenę 625 mil. funtów, exportowano z Anglii za cenę 470 mil. f., tak że ogólny handel zagraniczny Anglii wynosił w roku 1909 olbrzymią sumę 1095 mil. f., czyli 20 miliardów marek.

Ogólna suma wyładowanych w roku ubiegłym w 40 portach angielskich towarów wynosi 57 milionów tonn (tonna=10,000 kg.). Że przy umiarkowanem cle przemysł angielski, który zresztą pod względem jakości i tak jest wyższym od niemieckiego — musi ogromnie zyskać—nie ulega wątpliwości. Jeżeli się bowiem zważy, że

już w czasie panowania pięćdziesięcioletniego wolnego handlu niektóre gałęzie przemysłu angielskiego mogły skutecznie współzawodniczyć z tanim wyrobem niemieckim, to łatwo zrozumieć, że przy umiarkowanem cle musi on zupełnie wyprzeć konkurencyę amerykańską i niemiecką. A jeszcze jest kwestya, czy raz wstąpiwszy na drogę ceł opiekuńczych Anglia zadowoli się umiarkowaną taryfą. Gdyby poszła za przykładem Unii Amerykańskiej i nałożyła cła ponad 50% wartości towaru, wówczas wszelka konkurencya jest z góry wykluczoną.

Ale tu nie o same cła i nie o sam przemysł idzie. Kiedy nowożytny duch imperyalizmu angielskiego wypowiedział wojnę ideom Cobdena i Gladstone'a, to miał na celu nie tylko przemysłowców Birminghamu lub Sheffieldu. Tu szło o coś znacznie większego, aniżeli zarobki nożowników, tkaczy i fabrykantów angielskich.

Imperyalizm brytyjski stwarza na miejsce luźnego połączenia kraju macierzystego z koloniami, obok więzów, jakiemi niezawodnie są wspólność języka, kultury, poczucie obrony przez najpotężniejszą flotę — jeszcze silniejsze węzły mają połączyć kolonie z Anglią. Imperyalizm z taryfą celną stwarza tę silną więź państwową, jaką daje nowoczesna organizacya gospodarcza. Idzie o jeden okręg gospodarczy, o jednolitość warunków ekonomicznych; o spojenie gospodarcze łączące tych 400 milionów ludzi różnych kontynentów, a więc czwartą część ludności świata w jedno wielkie, przepotężne, jedyne w historyi i jedyne w świecie Imperyum brytyjskie.

Cło ochronne jest tylko środkiem, wiodącym do celu.

Celem jest Imperyum świata.

Ewolucya historyczna sprawiła, że kapitalizm angielski po epoce najwyższego rozwoju, po koncentracyi i akkomulacyi dąży z koniecznością natury do nowych form organizacyjnych.

Ta przemiana pod wpływem rozwoju kapitalizmu w Anglii już się dawno dokonała. Wybory ostatnie nie pozostawiają pod tym względem żadnych wątpliwości.

Idzie o to, czy w tej samej mierze odbyła się przemiana pojęć w koloniach.

W Commonwealth australskiem przewagę mają politycy społeczni bardzo zrównoważeni. Może jeszcze dziś nie rządzą, ale w każdym razie wywierają decydujący wpływ na parlament australski i na rząd J. K. Mości w Australii socyaliści. Ale ci zupełnie do naszych niepodobni politycy socyaliści są nie tylko zdecydowanymi zwolennikami ceł ochronnych. Są także *sui generis* imperyalistami. Zapewne tak zupełnie, jak Unia Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, nie da się Australia odciąć od świata gospodarczego, ale w kraju, gdzie socyaliści w programie swym mają utrzymanie czystości rasy anglo-saskiej, myśl zjednoczenia narodowego z państwem macierzystym, idea wielkiej, kulturalnie bogatszej Anglii, głębokie zapuszcza korzenie. Socyaliści w Australii są imperyalistami, ku rozpaczy socyalistów z Vorwärtsu.

Kanada, olbrzymia dziewicza ziemia, ze swymi 7 i pół milionami ludności anglo-saskiej, francuskiej i obcej, w tem licznej polskiej immigracyi, nie zdradza dziś jeszcze tendencyi imperyalistycznych.

Kanada prowadzi duży handel zamorski z Chinami, jest w ustawicznym sporze o cła z Unią Amerykańską, zawiera traktaty handlowe z Niemcami, Austryą i Włochami. Element francuski w Kanadzie wprawdzie nie przeważający, ale wywierający wpływ na rząd i parlament nie ma powodu do zjednoczenia narodowego z Anglią. Ale mimo wszystko i w Kanadzie imperyalizm robi postępy i z czasem może się stać zwycięskim.

Imperyalizm brytyjski może zresztą uznać traktaty handlowe przez Kanadę zawarte i przystąpić do zawarcia osobnego z Kanadą traktatu. Po zjednoczeniu całej Południowej Afryki imperyalizm w Pretoryi i w Kap jest na drodze do zwycięstwa.

Pozostaje przeto jedyny wróg imperyalizmu brytyjskiego, a tym jest narodowo uświadomiony hindus.

Anglia wie o niebezpieczeństwach, grożących jej panowaniu nad Gangesem. Ale właśnie dlatego niebezpieczeństwo indyjskie jest nowym bodźcem dla imperyalizmu brytyjskiego.

Anglia dzisiejsza świadomie dąży do wytworzenia olbrzymiego, gospodarczo zamkniętego wszechświatowego imperyum, obejmującego 400 milionów ludzi.

Zwycięstwo lorda Clive w Indyach, podbój Kanady, czyny Pitta, epoka Wiktoryańska, zjednoczenie Południowej Afryki i przeobrażenie wrogich boerów w najgorętszych obywateli państwa, Commonwealth Australii, to są wszystko wypadki pierwszorzędnej dla historyi świata doniosłości—a pomimo to rewolucya budżetowa Lloyd George'a, reforma państwowa Anglii na zasadzie federacyi państw — jak ją zarysowuje *Pacificus* w „Timesie" i Crawshay Williams w „Daily News", *„Home rule all round"* i zjednoczenie wszystkich kolonii angielskich w parlamencie Westminssterskim, jeden okręg celny, obejmujący wszystkie kontynenty i jedna wielka potęga wszechświatowa urzeczywistnienie marzeń imperyalizmu Joe Chamberlain'a i federalizm Lloyd George'a—przewyższa je wszystkie pod względem ważności i doniosłości następstw. **W. L.**

Z prasy rosyjskiej.

„Swiet" przychodzi do wniosku, że kwestya „obcoplemieńcza" w Rosyi nie może być rozstrzygnięta w drodze porozumienia zainteresowanych stron.

«Cytowaliśmy — pisze «Swiet» — złośliwą i nieprzejednaną mowę polaka Jabłonowskiego. Mówił potem polak Harusewicz w innym tonie, z większą powściągliwością, ale co do treści zupełnie to samo, co i Jabłonowski. Następnie wypowiadali się posłowie muzułmańscy i znowu rozlegały się słowa nienawiści, groźby pod adresem Rosyi, która ma jakoby uciskać inorodców, oszczerstwa na państwowość rosyjską. I bodaj jeden obcoplemieniec, wypadkowo, jako wyjątek, spróbował uderzyć w pojednawczą nutę, znaleźć godną, delikatną formę dla swych pretensyi.

A tymczasem ci niedelikatni inorodcy ośmielają się podnosić głos w swojej obronie. I to jeszcze w jaki sposób! Według świadectwa „Swietu" mówią oni:

«Rosyanin — «psiakrew», pies, nieczyste zwierzę. Rosyanina trzeba dobrze wytłuc i *kazać* mu, ażeby oddał, co należy. A jeżeli nie odda—wytłuc go jeszcze i *odebrać* bez dalszych deliberacyi».

Gdzie, kiedy i od kogo słyszał świstek petersburski takie „teorye", to już pozostanie jego tajemnicą. Cóż jednak stoi na przeszkodzie wywnioskowaniu stąd czego potrzeba.

«Zważcie to, reprezentanci narodu — zwraca się «Swiet» do Dumy — wy, którzy nie należycie do zdradzieckich i głupich partyi radykalnych. Zapytajcie swego sumienia — czy macie w takiej sytuacyi, nie łamiąc swych obowiązków wobec kościoła prawosławnego, rosyjskiego narodu i państwa, prawo zadośćuczynić bodaj jednej pretensyi inorodców?»

Ten swój patetyczny zwrot do „prawdziwych wybrańców" narodu kończy „Swiet" w sposób taki:

«Obowiązkiem waszym jest powiedzieć bezczelnym inorodcom: jeżeli chcecie czegoś dopiąć, uznajcie władne prawo naszego kościoła, naszej narodowości i państwowości i *opierając się na tem prawie*. Jeżeli zaś nie chcecie uznać, to nic nie dostaniecie.

«I taki obrót rzeczy będzie korzystnym nietylko dla rosyan, ale bodaj w większym stopniu dla samych inorodców, bo się oni strasznie zagalopowali, doszli w swym terytoryalnym i narodowym separatyzmie do obłędu i trzeba ich otrzeźwić».

Dla „Swietu" jeszcze mało soli trzeźwiących, jakie się nieustannie nieszczęsnym inorodcom w formie praw wyjątkowych aplikuje. Ale jest przecież nadzieja, że „niedelikatni inorodcy" i podwójne dozy tych soli jakoś wytrzymają.

Nową dozę... skoncentrowanej nienawiści znajdujemy właśnie na łamach „Now. Wrem.".

Chodzi o „stosunki polsko-ruskie w Galicyi" i od łgarstw i insynuacyi, aż się roi...

Otóż szczególniejsze zaostrzenie tych stosunków nastąpiło w chwili

«kiedy polacy «zmienili front» z zachodu na wschód i, posłuchawszy austryackich podżegań, rozpoczęli ogromnie wrogą politykę w stosunku do Rosyi. Do zmiany frontu nie mieli oni słusznych podstaw. Wzięli tedy za wyzwanie ze strony rosyjskiej reformę ziemstwa w guberniach zachodnich i projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny».

O „zmianie frontu" na podstawie dyrektyw wiedeńskich jakoś nie słyszeliśmy. Jest to oczywiście grube naciąganie wraz z bezczelnem natrząsaniem się z narodu, któremu się każe uważać ziemstwa litewsko-ruskie i sprawę chełmską nie za „wyzwanie", tylko za doskonały środek pogodzenia polaków z rosyanami.

Pisze dalej p. Suworin, że polacy na te dobre zamiary rosyan odpowiedzieli niesłychanym uciskiem „rosyan" w Galicyi.

«Na czele faktów z tej dziedziny stoi zagarnięcie przez polaków uniwersytetu lwowskiego, który został utworzony przez cesarza Józefa II specyalnie na potrzeby ludności rosyjskiej. Przytem polacy nie zawahali się nawet urządzić na wiosnę «krwawą łaźnię» studentom rosyjskim, którzy ośmielili się protestować przeciwko polskiemu wyłącznie charakterowi tego zakładu».

O tem „Nowoje Wremia" milczy, że „protest" został wykonany z rewolwerami w ręku, przyczem wypadkowo zamordowano własnego przywódcę, a przy sposobności kłamie najbezczelniej, że cesarz Józef II założył uniwersytet „na potrzeby ludności rosyjskiej" specyalnie.

I w dalszym ciągu insynuuje, jaki to ucisk stosują polacy w Galicyi, zamykając wszystkie oświatowe i kulturalne stowarzyszenia rosyjskie, wyrzucając rosyjskich nauczycieli „mordując" Kochańczaka i t. d. i t. d.

Biada nad reformą wyborczą, choć tutaj znajduje się w głupiej sytuacyi, bo musi bronić „ukraińców", którzy „nienawidzą" Rosyi, a co najciekawsze, to zwrot, jakim kończy ten stek bzdurstw.

Czytamy więc w konkluzyi:

«Polska nietolerancya w Galicyi i w Rosyi opiera się oczywiście na podszeptach wiedeńskich. Kamarylia jezuicka, która otacza austryackiego następcę tronu, oto stałe źródło megalomanii polskiej. Ani wygnanie jezuitów z Portugalii, ani wypadki częstochowskie nie zachwiały wiary polityków polskich w łacinizacyjną misyę Polski. Może ich wyleczyć jakieś nowe gorzkie doświadczenie, albo soki odżywcze, płynące z głębi maryawityzmu, w którego wzroście można dojrzeć zarodek słowiańsko-narodowego kościoła polskiego i podstawę przyszłego rosyjsko-polskiego porozumienia».

Od Kochańczaka do maryawityzmu — ciekawy skok! (j)

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck, *25 października.*

(Kolej Chełm-Włodzimierz Wołyński-Łuck-Dubno-Czarny Ostrów. — Rewelacye z Petersburga. — Wiadomości z ministerstwa komunikacyi i minist. skarbu.—Elektryczność.—Błędne koło.—Zapomoga dla gimnazyum.—Jak wygląda samorząd miejski?—Pożar.—Romans).

W ub. tygodniu w magistracie łuckim odbyło się posiedzenie, na którem jeden z ławników, p. Martynowicz, zdawał relacyę z podróży do Petersburga, przedsiębranej w sprawie nowej kolei: „Chełm-Włodzimierz Wołyński-Łuck-Dubno-Carny Ostrów".

Rzecz przedstawia się w sposób następujący: W kilka dni po ukazaniu się w prasie kijowskiej informacyi co do owej kolei, zgłosił się do magistratu inżynier Karpowicz z oświadczeniem, iż po zbadaniu terenu i przeprowadzeniu odpowiednich studyów linia kolejowa Łuck musi ominąć i przejdzie o 16 wiorst dalej przez dobra Korszew p. Grzegorza Bielajewa, posła do Dumy Państwowej. Możliwe jednak byłoby, zdaniem p. K., wytknięcie bocznicy z Korszewa do Łucka, lecz na to trzeba 3,000 rb. na przedwstępne badania.

To samo powtórzył nazajutrz drugi inżynier p. Jakobsohn, określając koszty robót przygotowawczych zamiast na 3—na 4 tysiące rubli.

Zgoła odmienne zdanie wygłosił inżynier p. N. N. Kassinow, który, nie solidaryzując się z poprzednikami, oznajmił, iż trasa bezwarunkowo przez Łuck pójść powinna, gdyż jest to punkt nadrzeczny, leżący na rubieży Polesia z Wołyniem i jako taki wszelkie dane do rozwoju posiadający. Nadto związanie Łucka bezpośrednią arteryą komunikacyjną z ościennemi miastami, Włodzimierzem i Dubnem, jest jaknajbardziej wskazane ze względu na interesy ekonomiczne. Skierowanie linii wprost na Łuck i przecięcie bogatej krainy od Chełma do Łucka na przestrzeni 115 wiorst koleją żelazną wymaga co najmniej 12 tys. rb. Nadto Łuck na jednem z przedmieść Gniedawie powinien dać 10 dz. ziemi, na których będą zbudowane główne warsztaty i gdzie naturalnie zarazem stacya mieścić się będzie.

Taka opinia, ze sfer inżynierskich pochodząca, w związku z dawno kursującą pogłoską o zamierzonej budowie na Gniedawie cukrowni, zaalarmowała nasze gremium radzieckie, zawsze dbałe o interesy miasta.

Wydelegowano p. Martynowicza do Petersburga, by rzecz wysondował u źródła. P. M. zwrócił się przedewszystkiem do ministerstwa komunikacyi i tam go poinformowano, iż 15-go września b. r. wydane zostało Najwyższe zezwolenie na imię hr. Lüders Wejmarna i dymisyonowanego porucznika hr. Naryszkina na dokonanie studyów w kierunku wyżej naszkicowanym. Uzyskanie takiego zezwolenia nie wymaga wielkich zachodów. Są do tego odpowiednie złożono szematy. Należy je zaopatrzyć marką 75 kop. i również niewielką kaucyą (300 rb., czasami więcej) na zaspokojenie pretensyi, mogących wyniknąć skutkiem zniszczenia zasiewów przy wytykaniu trasy i zdejmowania planów.

Uzyskanie takiego zezwolenia nie gwarantuje jeszcze, że kolej istotnie będzie zbudowana. Studya topograficzne mogą być przeprowadzone z jak największą ścisłością, jednakże nie daje to żadnej rękojmi, że koncesya koniecznie udzieloną zostanie. Na tem tle możliwe nawet malwersacye, których ofiarą padają osoby, zbyt zahypnotyzowane możliwością przeprowadzenia kolei przez ich terytoryum.

Lubo za firmą Lüders-Wejmarn-Naryszkin stoi podobno jakieś tajemnicze konsorcyum belgijskie, nic na tem fundować nie można, i niema żadnej pewności, aby Wołyń północny zbogacił a kolej projektowana.

Również zagadkowo brzmiały wieści w sekcyi kolejowej ministerstwa skarbu, dokąd p. M. również się udał. I tutaj pana M. poinformowano, iż o nowej kolei dowiedziano się dopiero z gazet i że częstokroć są to sztuczki, uprawiane przez grono pomysłowych aferzystów. Sekcya, do której p. M. się zwrócił, ma za zadanie pilnować normalnego sfinansowania przedsiębiorstwa: aby nie udzielono gwarancyi rządowych interesowi, któryby skarb na podobieństwo niektórych kolei (cytowano w ministerstwie Woroneską) na stratę mógł narazić.

Przyrzeczono tylko panu M., iż w razie rozstrzygania koncesyi na nową kolej przedstawiciele naszego grodu będą wezwani i będą mogli wtedy swe postulaty wyłuszczyć.

Oto pozytywne wyniki, które p. M. po dotarciu do źródła osiągnął. Misya jego poruszyła pewne koła petersburskich spekulantów, i paru z nich przypędziło za p. M. do Łucka.

Tutaj jednak doznali rozczarowania, gdyż zbyt przejrzyste rewelacye pana M. nakłoniły zarząd miejski do mglistej rezolucyi, iż o ileby obywatele Łucka na studya kolejowe 3,000 rb. złożyli, o tyle na ten cel magistrat mógłby przeznaczyć tę sumę.

Przypuszczamy jednak, iż obywatele dobrze się nad tym wydatkiem namyślą. Nie są oni bowiem zbyt pochopni do wydatków, skoro wolą, aby gród tonął w ciemnościach i przed domami nawet szabasówek zaświecić nie chcą.

Ongi nad miastem panowała nafta i wszystko było w porządku. Obywatele (w ⁴/₅ semici) nie palili latarni, odsiadując za to w kozie. Kursowała nawet taksa, podług której jeden wieczór niezapalonej latarni równał się 5 dobom ogrzanego i oświetlonego aresztu.

Ale elektryczność popsuła szyki. Zjawił się przedsiębiorca p. Jar, który zadeklarował zalać miasto elektrycznością. Bardzo pięknie! Wszakże przedsiębiorcy trza płacić. I wówczas magistrat uchwalił, że obywatele powinni składać na ten cel pewną opłatę. Obywatele przy głównych zamieszkali ulicach uchylili głowę i nad miastem zajaśniała łuna elektryczności.

Większość atoli mieszkańców, która po nad ciemność zaułków przekładała dobrze oświetlone więzienie, przeciwko takiej rewolucyjnej decyzyi zaprotestowała i prezydyum gubernialne do spraw miejskich zakwestyonowaną decyzyę skasowało. Wytworzyła się zabawna sytuacya. Przedsiębiorca zgasił reflektory, bo miasto nie płaci. Miasto znowuż nie płaci, bo obywatele wolą siedzieć w kozie. Zaś na utrzymanie kozy płaci miasto z kieszeni tychże obywateli. Prosimy rozwiązać ten dylemat!

Dylematów takich zarząd miejski ma więcej. Między innymi jest nim miejscowe gimnazyum. Z dość szczupłego budżetu, jakim miasto rozporządza, przeznacza ono 6,000 rb. rocznie na uczelnię, ufundowaną z kapitałów niezapomnianego liceum w Krzemieńcu. Ale zwierzchność gimnazyalna zaniedbuje do tego stopnia obowiązki sprawozdawcze, że ostatnie sprawozdanie datuje się z r. 1906, wobec tego magistrat odmówił nadal subwencyi.

Posypały się skargi do gubernatora. Kurator okręgu szkolnego wystąpił z interwencyą i znowuż odmowę magistratu skasowano.

Wśród reprezentantów ławy radzieckiej wywołało to ogromne rozgoryczenie. Asygnowano zwierzchności gimnazyalnej 4,000 rb. za czas ubiegły, z zastrzeżeniem, iż o ile na przyszłość sprawozdania nie będzie, to subsydyum przestanie być wydawane.

Tak wygląda samorząd miejski, dla zilustrowania którego przytoczyć możemy jeszcze fakt następujący: W środku miasta, w punktach gęsto zaludnionych ulokowało się kilka składów z drzewem, deskami i tarcicami. Składy te ciągle przedstawiają niebezpieczeństwo w razie pożaru, zwłaszcza wobec lichego funkcyonowania straży ogniowej. Magistrat postanowił składy usunąć z śródmieścia i przenieść je dalej, na krańce. Naturalnie nie podobało się to składnikom. Zaapelowali do urzędu do spraw miejskich, ten decyzyę tę uchylił. W tym jednak wypadku magistrat wziął na kieł i postanowił decyzyę powyższą zaskarżyć do Senatu.

Znowu mamy do zanotowania ogromny pożar w pow. równieńskim. 17 października o godzinie 6-ej rano spaliły się ogromne tartaki w Orżewie. W końcu sierpnia zgorzała suszarnia posadzek. Straty wyniosły około 20 tys. rb. W kilka dni potem spłonęły stajnie administratora, p. Paszkowskiego,—konie, powozy i kucyki. A 17 paźdz. spłonęło kilka głównych budynków, gdzie mieściły się wszystkie maszyny, wielkie bardzo zapasy posadzek, dwie dynamomaszyny i transmisye. Straty obliczają na 200 tys. rb. Tartaki w Orżewie należały do największych tego rodzaju zakładów na Polesiu. Niedawno przystąpiono do przeprowadzenia szerokotorówki z Klewania do Maniewicz na dystansie 21 wiorst, po przez lasy ks. Radziwiłła z Ołyki, z którym na eksploatacyę lasów długoletni kontrakt zawarto.

Na zakończenie niniejszej korespondencyi—wypadek romantyczny. W Karlu 18-go października w lokalu klubu szlacheckiego, panna R. oblała kwasem siarczanym sędziego pokoju I. Okaleczony sędzia, którego fizyognomia zamieniła się w jątrzącą ranę, stracił przytomność i ledwie go odratowano. Zdarzenie to zahamowało bieg sprawiedliwości. Zjazd sędziów pokoju, w którym najutrz p. Iwanow miał wziąć udział, został zdekompletowany i wiele spraw musiano odłożyć.

W Łucku na jednem z ostatnich posiedzeń „Domu Polskiego" postanowiono urządzać pogadanki literackie. **aw R.**

Bez maski.

Śmierć małego rusina Kochańczaka w Żulinie stała się (...pod patronatem galicyjskiej prasy ukraińskiej z „Diłem" na czele) pożądanem hasłem dla nowej przeciwko nam kampanii ultranacyonalistów rosyjskich.

Wyzyskano wszystkie środki.

Rzucono nam na głowę wszystkie utarte i świeżo zbudowane oskarżenia.

Nie zapomniano o niczem, co mogłoby rozdmuchać lub wytworzyć niechętny dla nas nastrój wśród najszerszych mas, wśród tych nawet rosyan, którzy o Polsce nic nie wiedzą i których naród polski zgoła nie interesuje...

A więc „oskarżające" kazania w cerkwiach, a więc zebrania *ad hoc*, a więc mowy podburzające, a więc składki na pomnik dla nieszczęśliwej ofiary... krwiożerczych instynktów polskich!..

Właściwie niema w tem nic dziwnego, bo chwila dla zbrojnego najścia na „dobre imię polskie" jest niesłychanie dla panów Markowych, Filewiczów i Bobryńskich odpowiednia... Na dobie wszak mamy... wyodrębnienie Chełmszczyzny, samorząd w Królestwie, kwestyę szkolną i kwestyę ziemstw w kraju Zachodnim... Kiepskim byłby graczem pan Bobrinskij, gdyby w takiej „reformowej epoce" nie wyzyskał atuta przez ukraińskie „Diło" łaskawie mu zaofiarowanego.

A jednak, przyjąwszy nawet pod uwagę najwyższe rozpasanie nienawiści względem narodu naszego, którą pewien odłam nacyonalistów rosyjskich tak jaskrawie podkreśla—trumienka małego dziecka z napisem „ofiara mordu", jako symbol treści polskiego ducha, uderza swoją potwornością.

My, hrabio Bobrinskij, nie mamy na ręku odcisków od nakładania pęt i łańcuchów na szyje ludzi krwi nie naszej!.. My nie katujemy małych dzieci za odmawianie modlitwy w ich języku ojczystym... A ktoby z nas na taką ohydę się pokusił—tego napiętnowalibyśmy, jako zbrodniarza, obcego nam myślą, sercem i duchem!..

Samo pojęcie, łamiącego naturę ludzką, przymusu i gwałtu jest nam tak nieznane, jak panu uszanowanie cudzego smutku i cudzego nieszczęścia..

I przyjdzie czas, gdy zwolennicy pana zrozumieją tę krzywdę przeogromną, którą tak hojnie szafowali, a słowa pańskie dzisiejsze będą wówczas świadczyły—do jakich wyżyn niezmierzonych jest zdolny wznieść się egoizm ludzki, gdy ma zapewnioną bezkarność.

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

Polskie zebranie przedwyborcze.

Jutro dn. 29 października o godz. 8 ej wieczorem w sali „Ogniwa" odbędzie się za pozwoleniem gubernatora zebranie wyborcze polaków z cyrkułu starokijowskiego. Na zebraniu dokonane zostaną wybory kandydatów polaków na radnych do kijowskiej rady miejskiej na przyszłe 4-lecie 1910—1914 roku. Kandydaci, którzy otrzymają większość głosów będą popierani w czasie wyborów do rady miejskiej. Ze względu na ważne znaczenie sprawy—jest pożądane, aby wszyscy posiadający prawo udziału w wyborach stawili się w sali Ogniwa. W takim bowiem tylko razie kandydatury na radnych nie będą nosiły charakteru przypadkowego, a przyszli radni będą występowali z całem przeświadczeniem że reprezentują ogół.

Głosowanie próbne.

Onegdaj nacyonaliści urządzili w cyrkule łukianowieckim zebranie przedwyborcze z balotowaniem kandydatów na radnych miejskich. Już zawczasu wyborcom były rozesłane biuletyny wyborcze z 15 kartkami, stosownie do ilości radnych z cyrkułu, następnie przez dłuższy czas prowadzono energiczną agitacyę wśród wyborców, uważanych przez nacyonalistów za sympatyków. Przed zebraniem zaprowadzono jednak ścisłą kontrolę uczestników jego i było kilka wypadków, że wyborców, których prawomyślność „nacyonalistyczna" była zakwestyonowana choć przez jednego z prowodyrów, odprawiono z kwitkiem. Kiedy na sali zebrało się 161 wyborców, zebranie zagajono.

Przed publicznością znowu przesunęli się znani już czytelnikom naszym mówcy: dymisyonowany rewirowy Ryżkowskij, Dorożinskij, eks-radny Cezarski, Sawenko etc.

Znowu rozległy się wyrazy potępienia rady miejskiej z tą tylko różnicą, że kiedy dotychczas wszystkie oskarżenia miały charakter ogólnikowy i były budowane na gruncie ekonomicznym lub narodowościowym, tu wymieniano niemiłych sercu nacyonalistów działaczy miejskich z imienia i znawiska i pomawiano ich o dążności wywrotowe. W ten sposób p. p. Szeftel, Burczak, Stradomski zostali przez p. Sawenkę awansowani na rewolucyonistów. Najwięcej dostało się p. Burczakowi—może pod wpływem uznania, jakie mu wyrazili niedawno wyborcy cyrkułu podolskiego? — p. Sawenko oskarżał go o to, że chce on rozwój i pomyślność miasta oprzeć na pożyczkach obligacyjnych. Inny mówca, Cezarski, sięgał do czasów Procenki: jaką studnią złota dla Kijowa byłaby urządzona przez eks-prezydenta przystań Dniepru, gdyby ją prowadzono dalej w tym samym kierunku! (wiadomo, że budowa była połączona ze znacznym a nieusprawiedliwionym deficytem).

W końcu zebrania przystąpiono do głosowania kandydatur. Ze 161 zebranych podało swe nazwiska 60 aspirantów do foteli radzieckich. W liście tej znaleźli się tacy panowie, jak Jasnogórski, Cezarski i t. d. Największa ilość głosów, podanych za jednego kandydata, wynosiła 122, najmniejsza—1. Uchwalono na wyborach głosować za wszystkimi, którzy otrzymali od 5 głosów zaczynając, a takich znalazło się coś około 50.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Szymona i Tadeusza Ap.
Jutro 29 (11) Narcyza B. W.

Wschód słońca godz. 6 **m.** 59
Zachód słońca godz. 4 **m.** 30.
Długość dnia godz. 9 **m.** 31.

— **„Koziołki".** Dziś na scenie teatru polskiego w Ogniwie premiera wznowionej arcywesołej farsy Hirschbergera „Koziołki", które w zeszłym sezonie cieszyły się dużem powodzeniem. Główne role grają pp. Dobrzańska, Tekslowa, Wacławska, Puchniewska, Kraśnicka oraz pp. Jerzyński, Dybizbański, Piotrowski, Nowacki i Jabłoński.

— **Ostrzeżenie.** Mecenas Stefan Idźkowski prosi nas o zaznaczenie, że nigdy nikogo nie upoważniał do zbierania jakichkolwiekbądź składek lub sprzedawania biletów na przedstawienia dobroczynne.

— **Odczyt Konczyńskiego.** Sprzedaż biletów na urządzony staraniem sekcyi samokształcenia Koła kobiet polek odczyt głośnego dramaturga i literata d-ra Konczyńskiego p. t. „Grunwald w twórczości polskiej" od dnia wczorajszego już się rozpoczęła w księgarni Władysława Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr. 35.

— **Z klubu przemysłowo-technicznego.** Wczoraj w Ogniwie odbyło się walne zebranie członków polskiego klubu przemysłowo-technicznego. Inżynier p. K. Rząśnicki złożył sprawozdanie z V zjazdu techników polskich we Lwowie, poczem odbyły się wybory nowych członków klubu.

— **Hr. Bobryński w Kijowie.** Ongi żongler neosłowiański, dziś komiwojażer, obwożący po „rdzennie rosyjskich" ziemiach krawaty i kołnierze murawiewskie hr. Wł. Bobryński reklamował te towary w poniedziałek na posiedzeniu członków klubu rosyjskich nacyonalistów. Tu miał możność niczem nieskrępowany rozgadać się o krzywdach rosyan w Chełmszczyźnie, „gdzie katolicy publicznie odbywają procesye, zaś prawosławni skradają się po nocy do swych pasterzy". Właśnie dlatego Chełmszczyznę należy wyodrębnić no i — „tych, którzy przyjęli katolicyzm należy również uważać za rosyan, lecz i ich również należy wyodrębnić..."

Potem rozwodził się hr. B. nad zasługami Eulogiusza, a ponieważ, jak donosi „Kijewlanin" „zebrana publiczność oklaskami dziękowała" za wyłożone jej brednie, więc atmosfery nic nie zamąciło.

— **Bankructwo fabrykanta.** Znany właściciel fabryki gilz w Kijowie Duwan zbankrutował i zbiegł z Kijowa. W ostatnich czasach zaciągał on znaczne pożyczki na weksle od znajomych, a oprócz tego otrzymał duże zapasy papieru dla swej fabryki od przedstawicieli fabryk papieru. Fabryka Duwana niedawno została przeniesiona do nowego, specyalnie urządzonego gmachu. Duwan posiadał znaczny kredyt; oprócz fabrykantów papieru i wielu osób prywatnych ucierpiało wskutek jego bankructwa kilka banków miejscowych; między innemi filia rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego w sumie całego kredytu, wynoszącego 20,000 rubli. Ogółem suma bankructwa wynosi około pół miliona rubli. Fabryka przepisana jest na kogo innego, maszyny zastawione, jak również dom, za który Duwan miał otrzymać 100,000 rubli.

— NIEPOROZUMIENIE. Onegdaj wieczorem E. Jaganowa (M. Błagowieszczeńska 111) wziąwszy p. Ł. za złodziejkę strzeliła do niej dwa razy z rewolweru. Na szczęście kule nie raniły nikogo.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 11 przy M. Żytomierskiej skradziono Terechowej-Bagriewej klejnoty wartości 250 rb. Przy W. Wasylkowskiej Nr 55 skradziono ze strychu Litwinowej bieliznę. W domu Nr 33 przy ul. Tarasowskiej służąca skradła Poberezkiemu paltot i złoty zegarek.

Z balkonu mieszkania podpułkownika Widawskiego (M. Błagowieszczeńska 76) zrabowano futro wartości 250 rb. W podwórzu domu Nr 4 przy ul. Nowo-Żylańskiej okradziono składy z rzeczami Litwinienki i Rudnickiego.

Na rynku Halickim aresztowano Stesina za okradzenie Bobrowskiej.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W hotelu »Francya« w bufecie, duży kawał gzymsu spadł na N. Kiriukowa. Wczwane Pogotowie opatrzyło rannego.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za antysanitarny stan obejścia skazano Postajukową (Bazarna 3) na karę pieniężną w kwocie rb. 50, z zamianą na areszt.

— POŻAR. Z niewiadomej przyczyny wybuchł onegdaj pożar w obejściu Nr 66 przy M. Włodzimierskiej, spalił się dach na szopie drewnianej.

— ARESZTOWANIE ZŁOCZYŃCÓW. Onegdaj policyi udało się ująć kilku złoczyńców, należących prawdopodobnie do zorganizowaj bandy, grasującej od pewnego czasu w Kijowie. Pisaliśmy w swoim czasie o dwóch usiłowaniach kradzieży w sklepie Pechowicza i w biurze Bloka.

Tym razem bandyci mieli zamiar ograbić sklep Septera przy Kreszczatyku. Przed 9 godz. wieczorem dwóch złoczyńców pod pozorem kupienia kaloszy weszło do sklepu; po zamknięciu takowego część złodziei zaczęła badać podwórze, pozostali zaś udali się po instrumenty złodziejskie. Agenci policyi śledczej, będący na Kreszczatyku, zwrócili uwagę na te «manewry». Złoczyńcy widząc że wpadli w podejrzenie, wsiedli do dorożki i pomknęli w kierunku placu Cesarskiego. Zostali wszakże zatrzymani—nazwiska ich są: Nigriejew, Klinkowski i Konstantinow. Czwarty złoczyńca zdążył umknąć. Wszyscy czterej byli bardzo przyzwoicie ubrani.

KRONIKA POLSKA.

— **Ku czci Smolki.** Urządzony w sobotę staraniem miasta Lwowa uroczysty wieczór dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Franciszka Smolki, miał przebieg bardzo piękny. Wśród obecnych na sali zwracała powszechną uwagę rodzina Smolków z panem Stanisławem Smolką, prof. uniwersytetu krakowskiego na czele; przygotowano dla nich honorowe miejsca obok prezydyum. Salę ratuszową odświętnie udekorowano draperyami i kwiatami; na najwidoczniejszem miejscu zaś umieszczono posąg ś. p. Franciszka Smolki, oraz dwa jego portrety, z tych jeden pochodzący z 1848 roku. Na sali było wiele wybitnych osobistości, oraz dużo radnych; obie galerye zapełnione były publicznością; bardzo wiele pań. Pierwszy przemówił wiceprez. Rutowski, który charakteryzował działalność publiczną Smolki i jego ideę szerokiej autonomii federacyjnej dla naszego kraju. Potem dyr. Majerski przedstawił życie Smolki, warunki, w jakich on się wychowywał, oraz sposób, w jaki rozpoczął swój zawód polityczny, pełen odwagi i poświęcenia, poczem przeszedł do scharakteryzowania jego działalności publicznej, nacechowanej żelazną pracą, poświęceniem i odwagą cywilną, nie wahającą się wypowiedzieć otwarcie swego rozumnego zdania nawet tam, gdzie ostrze gróźb zwracało się przeciw jego piersi. Następnie artysta teatru p. Chmieliński wygłosił utwór Słowackiego „O potrzebie idei", a reszty programu dopełniły produkcye „Lutni" pod batutą p. Cetwińskiego. Obchód zakończono odśpiewaniem „Z dymem pożaru" i „Jeszcze Polska".

– **Wieczór Kościuszkowski w Cieszynie.** W niedzielę odbył się staraniem Sokoła uroczysty wieczór Kościuszkowski w Cieszynie. Zagaił go prezes Galicz, a mowę o Kościuszce wygłosił prof. Podgórski z Białej. Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się produkcye krakowskiego chóru akademickiego i ćwiczenia sokołów w 2 grupach.

Po wieczorze odbyła się wieczornica na cześć gości krakowskich, połączona z bankietem pożegnalnym na cześć wiceprezesa Mohra, przeniesionego do Sambora.

Z giełdy cukrowej

—

Wobec minimalnego zapotrzebowania spekulacyi i rafineryi na miejscowym rynku cukrowym panuje przygnębienie. Wobec stałej tendencyi zniżkowej rafinerzy nie chcą czynić zakupów kryształu, proponując cukrownikom oddawać im swój produkt na przerób. Większość jednak producentów, pomimo braku kapitału obrotowego, wstrzymuje się od tak niekorzystnej dla nich kombinacyi. Brak zapotrzebowania ze strony spekulacyi silnie odbija się na usposobieniu rynku, przytem wcale nie na korzyść producentów. Powściągliwość spekulantów należy objaśnić znacznemi stratami, poniesionemi przez nich podczas lata roku bieżącego, gdy, stale rachując na zwyżkę, zawierali mnóstwo tranzakcyj, tracąc następnie zadatki za kupiony i nieodebrany towar. Wielu właścicieli cukrowni sprzedało znaczną część swego towaru spekulantom po 4 rb. 8 kop.—4 rb. 12 kop. na terminy jesienne, otrzymując zadatki po 10—15 kop. za pud.

Zniżka cen, jaka nastąpiła później zmusiła spekulantów do wyrzeczenia się swych zakupów i zadatki pozostały w rękach cukrowników. Za to ci ostatni pozostali bez pieniędzy potrzebnych dla uregulowania rachunków z plantatorami i zakontraktowania buraków na rok przyszły.

Brak nabywców przy dość znacznem zaofiarowaniu wywołuje obserwowaną obecnie na rynku zniżkę cen. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich notowano kryształ na październik—grudzień przeciętnie nie wyżej 3 rb 80 kop. Na stacyach, znajdujących się w tak pomyślnych warunkach taryfowych jak Biała-Cerkiew i Wapniarka płacono po 3 rb. 83 kop.—3 rb. 85 kop. za pud. Na Zadnieprzu panowało również usposobienie małoczynne; płacono za kryształ na październik—grudzień po 3 rb. 92 kop.—4 rb.

Z rafinadą zniżkowo; na stacyach kolei Poł.-Zach. ceny spadły do 4 rb. 50 kop. — 4 rb. 55 kop. Świadectwa cesyjne na terminy zimowe po $82\frac{1}{2}$ kop., na wiosenne po 80 kop —bez nabywców. Prawa perskie notowano po $62\frac{1}{2}$—65 kop. Prawa finlandzkie w zapotrzebowaniu po 48 kop.

Komisya notowań zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 100,000 pudów. stacya Monasterzyska, po 3 rb. 83 kop. na październik—grudzień (Towarzystwo cukrowni Monasterzyska—bankowi);

2) 100,000 pudów, stacya Kotinżany, po 3 rb. 80 kop. na listopad—grudzień (właściciel cukrowni — Towarzystwu cukrowni Jałuszków);

3) 30,000 pudów, stacya Komarówce, po 3 rb. $82\frac{1}{2}$ kop. natychmiast (cukrownia Szczedrowiecka — Towarzystwu Aleksandrowskiemu).

Na przerób:

4) 74,100 pudów, stacya Kijów II, na grudzień—styczeń o $67\frac{1}{2}$ kop. niżej ceny rafinady Towarzystwa Kijowskiego (cukrownia Denhof.-Dabr. — Towarzystwu kijowskiemu).

Na eksport:

5) 25,000 pudów, stacye: Biała-Cerkiew, Jaroszenka, Rokitno, po 1 rb. 85 kop. na lipiec—sierpień (hr. Branicka—kijowskiemu Bankowi Prywatnemu).

Świadectwa cesyjne:

30,000 pudów po 85 kop. na styczeń—luty (kijowski Bank Prywatny—M. Zaksowi).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Sprawa Żulińska.

Petersburg. — Dymsza otrzymał od posła Stanisława hr. Mycielskiego z Galicyi telegram, który zaprzecza, jakoby sprawa Żulińska posiadała zabarwienie narodowe lub religijne.

Echa debaty szkolnej.

Warszawa.—Z powodu przebiegu dyskusyi szkolnej w Dumie Państwowej „Gazeta Warszawska" pisze: „Obecnie niema czego czekać. Okres niepewności minął. Pozostaje jedynie rozejrzeć się w położeniu i ze wzmożoną energią zabrać się do pracy wewnętrznej".

Proces Reymonta.

Warszawa.—Sąd uniewinnił Reymonta, któremu wytoczono proces prasowy.

Biuro awiatyczne.

Warszawa.—Powstało tutaj biuro awiatyczne.

Samorząd ziemski w Królestwie.

Petersburg. — Październikowcy wnieśli do Dumy Państwowej projekt prawa o wprowadzeniu samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem, opracowany zgodnie z duchem ustawy z dn. 12 czerwca 1890 r. Według projektu zgromadzenia wyborcze będą wszechstanowe. Część radnych będą obierały zgromadzenia gminne. Prezesowie powiatowych zarządów ziemskich zatwierdzani będą przez ministra spraw wewnętrznych, prezesowie zarządów gubernialnych — przez Cesarza. W biurowości wewnętrznej, oraz w obradach można będzie posługiwać się językiem polskim. Warszawa i Łódź wydzielone zostaną w odrębne jednostki ziemskie.

Dymsza o ograniczeniu praw żydów.

Petersburg. — Poseł Dymsza oświadczył współpracownikowi naszego pisma, że Koło Polskie w Dumie Państwowej będzie głosowało przeciwko ograniczeniu praw żydów w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego. Poseł zaprzeczył, jakoby narodowi-demokraci chcieli ograniczyć prawa żydów w samorządzie.

Sazonow o sytuacyi.

Petersburg. — Podczas wywiadu współpracownika gazety „Now. Wrem." u ministra spraw zagranicznych Sazonowa, ten ostatni oświadczył, że Niemcy uznały wyjątkowe prawa Rosyi do Persyi północnej.

Wilhelm w Rosyi.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek cesarz Wilhelm ma zamiar w kwietniu 1911 r. przybyć do Rosyi.

Nowe ministerstwo.

Petersburg. — Pod kierownictwem Kryżanowskiego opracowywany jest obecnie projekt utworzenia ministerstwa zdrowia publicznego.

Interpelacye.

Petersburg.—Posłowie z prawicy wkrótce wniosą do Dumy Państwowej interpelacyę o kierunku polityki rosyjskiej w Persyi i bezczynności władzy rosyjskiej na Kaukazie.

Różne.

Petersburg. — „Znamia" komunikuje, że „Ziemszczyna" wkrótce przestanie wychodzić.

Petersburg.— Posłowie z prawicy mają zamiar ostro wystąpić w Dumie Państwowej przeciwko uprawianiu polityki przez teatry, które bałamucą i rewolucyonizują naród.

Petersburg.—Frakcya kadecka pozwoliła kilka posłom, pomiędzy innym Milukowowi i Łuczyckiemu, powstrzymać się od głosowania podczas wyborów prezydenta.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 27 października.

Przewodniczy książe *Wołkoński*.

Na porządku dziennym w dalszym ciągu ogólne debaty o szkołach ludowych.

Hajdarow widzi w projekcie wybitny czynnik polityki rusyfikacyjnej, ponieważ odebranie języka ojczystego, jako języka wykładowego, jest zniszczeniem kultury narodowej: Mówca uważa walkę przeciwko narodowościom za bezpłodną i za przykład stawia bezskuteczność rządowej polityki, dążącej wszelkiemi siłami do usunięcia z dagestańskiego okręgu języka turecko-tatarskiego, który między licznemi narzeczami miejscowemi stanowi język kulturalny. Rząd wymyślił abecadło rosyjskie dla narzeczy miejscowych i wprowadził nauczanie takowego w szkołach miejscowych, przytem za uczenie każdego chłopca nauczycielowie otrzymywali wynagrodzenie pieniężne. Mimo to język turecko-tatarski coraz bardziej się rozpowszechnia. Wskazując na szereg telegramów otrzymanych przez frakcyę muzułmańską ze wszystkich końców Rosyi z żądaniem wprowadzenia w szkołach ludowych, w miejscowościach z przeważającą ludnością turecko-tatarską turecko-tatarskiego języka wykładowego, mówca zwraca się do centrum Dumy z prośbą uczynienia zadość wymaganiom narodowości, zamieszkujących Rosyę, jeżeli pragnie, aby takowe żywiły względem państwa uczucie patryotyczne.

Wołkow 2, występując w imieniu grupy syberyjskiej, wskazuje na to, że projekt prawa nie daje Syberyi nic nowego, ponieważ z powodu braku instytucyi ziemskich, oczekiwanych od dawna przez Syberyę, szkoła ludowa w guberniach syberyjskich będzie w dalszym ciągu znajdowała się pod zwierzchnictwem urzędników i administracyi, będąc jednocześnie pozbawiona dodatniego wpływu sił społecznych. Bez ziemstwa Syberya przez długie lata będzie niepiśmienną. Rząd, nie zwlekając, powinien wziąć się do urzeczywistnienia zadania, mającego dla Syberyi znaczenie doniosłe.

Episkop Mitrofan, przemawiając po raz wtóry w celu obalenia mowy Kiużewa, wskazuje na to, że spór prowadzi się nie o szkołę duchowną lub ziemską, ale o dwa walczące ze sobą światopoglądy — świecki i duchowny. Szkoła świecka dąży do zupełnego zerwania z cerkwią, duchowieństwo zaś pragnie utrzymać szkołę pod swoim wpływem.

Friedman wskazuje na to, że projekt prawa znaczenia realnego dla żydów mieć nie będzie, nie liczy się bowiem z potrzebami inorodców, żydów zaś w szczególności. Żydzi pozbawieni są nawet w dwóch pierwszych latach możności słuchania wykładów w języku ojczystym, ponieważ nauczyciel prawosławny języka żydowskiego znać nie będzie. Narodowe, kulturalne i zwyczajowe warunki zmuszają żydów do żądania wykładów w języku ojczystym. Komisya postąpiła niesprawiedliwie, wyłączając język żydowski, jako wykładowy.

W tej sprawie mówca obiecuje wnieść odnośną poprawkę.

Nakonieczny sądzi, iż projekt prawa nie rachuje się wcale z potrzebami narodu polskiego, który ma prawo żądać dla siebie szkolnictwa polskiego, obiecanego mu jeszcze w 1864 roku. Mówca twierdzi, że dla włościanina polskiego jest wcale niepotrzebne uczenie się obcego języka, gdyż dla zaspokojenia wszystkich swych potrzeb wystarcza mu najzupełniej język polski. Wykładami obcego języka w szkołach początkowych przynosi jedynie uszczerbek nauce. Projektowana szkoła do takiego stopnia nieodpowiednią jest dla ludności polskiej, że młodzież spoglądać będzie na nią, jak na więzienie, a nauczyciela będzie uważała za swego wroga.

Berezowskij 2 gi, oponując Kiużewowi, stara się udowodnić, że duchowieństwo prawosławne sumiennie spełnia swe obowiązki względem szkoły początkowej. Dowodem tego służyć może stwierdzony fakt, iż włościanie, którzy ukończyli szkoły ziemskie, daleko lepiej pamiętają to, czego się nauczyli podczas nauki religii, niż podczas nauki innych przedmiotów. Omawiany projekt prawa posiada tyle wad, że niechby się zlego nie stało, gdyby został przez Dumę Państwową odrzucony. (Oklaski na prawicy).

Maksudow wskazuje na mikroskopijność tych sum, które skarb rosyjski wydaje na szkoły muzułmańskie i dowodzi, że rząd dąży do zrusyfikowania wszystkich dziedzin życia narodu muzułmańskiego. Jeżeli—kończy mówca — nauczanie powszechne ma uszczęśliwić naród rosyjski, to niechaj przyniesie ono lepszą dolę i dla muzułmanów, którzy chcą być równouprawnionymi synami Rosyi, a nie jej pasierbami. (Oklaski na lewicy).

Duchowny Mańkowskij dowodzi, że szkoła rosyjska powinna spoczywać na fundamencie religii prawosławnej. Oddzielenie szkoły od cerkwi pociągnie za sobą fatalne skutki. (Oklaski na prawicy).

Żukowski porusza faktyczne niedokładności, któremi obfitowała część mowy posła Aleksiejewa, poświęcona sprawie Żulińskiej. Powołując się na urzędowy list, otrzymany od prezesa rady szkolnej we Lwowie, mówca oświadcza, że sprawa ta nie daje najmniejszego powodu do wyrzekania z trybuny Dumy Państwowej na ucisk, a tembardziej nie powinna służyć bodźcem do korzystania z wysokiej trybuny cerkiewnej w celu przyrządzenia brudnego sosu, który służy jako dodatek do potrawy, składającej się z projektów antypolskich. Dążność do wywołania w odpowiedniej chwili politycznej ruchu religijno - narodowego, skierowanego przeciwko wszystkiemu, co polskie, nie jest środkiem programowym, lecz pogromowym. (Oklaski na lewicy).

Do sali posiedzeń wchodzi Aleksiejew, którego posłowie z prawicy witają oklaskami.

W dalszym ciągu swego przemówienia Żukowski oświadcza, że Aleksiejew zupełnie niepotrzebnie powołuje się na ucisk narodowości ruskiej w Galicyi. Dajcie nam — powiada mówca — te prawa, które posiada szkoła rusińska w Galicyi i naszym żądaniom stanie się zadość. Niepotrzebnie Aleksiejew wyciąga swe ramiona do wszystkich stu dziewięciu narodowości zamieszkujących Rosyę. Ten ustrój polityczny, którego championem jest poseł Aleksiejew, nie może posiadać ani zewnętrznej, ani wewnętrznej siły magnetycznej. Lepiej będzie dla posła Aleksiejewa, jeżeli zamiast naśladowania przepełnionego miłością Bobryńskiego, który z urzędu uprawia propagandę antypolską, zadowolni się on swą poprzednią rolą zawodowego badacza polityki.

Następnie mówca przytacza zdanie Kuropatkina, który w swoim czasie pisał, że rusini, zamieszkujący we wschodniej części Galicyi, woleliby pozostawać w Austryi niż przejść pod władzę Rosyi.

Dla polaków przykre jest to jedynie, zakończył swe przemówienie Żukowski, że w tej poważnej kwestyi nie spotkali oni ani ideowych przeciwników, ani rzeczowych argumentów, lecz zwykłą polityczną intrygę i podrzędne insynuacye polityczne.

(Huczne oklaski na ławach opozycyi).

Pietrow 3-ci, w imieniu trudowików, proponuje odesłać omawiany projekt prawa do komisyi, w celu opracowania go, zgodnie z zasadami partyi pracy.

Po przemówieniu *von Anrepa*, który oponuje przeciwko propozycyi trudowików, Duma Państwowa odrzuca wniosek partyi pracy.

Tyczynin wypowiada się przeciwko zniesieniu samodzielności szkół cerkiewnych. Szkoły te są niezbędne, szczególnie na kresach, gdzie służą one interesom rosyjskim.

W kwestyi osobistej zabiera głos *Aleksiejew*, który usiłuje obalić argumenty Żukowskiego.

Następnie zarządzono przerwę, która potrwa do godz. 9 ej wieczorem.

Po wznowieniu posiedzenia o g. 9-tej wieczorem *minister komunikacyi* odpowiadał na interpelacyę w sprawie dostawy szyn. Po krótkiej dyskusyi Duma przyjęła umotywowaną formułę przejścia do porządku dziennego, a następnie przeszła do rozpatrywania interpelacyi o nieprawidłowem postępowaniu prezesa czerkaskiej izby sądowej Chłodowskiego podczas rozpatrywania sprawy „republiki" noworosyjskiej.

Po zreferowaniu sprawy przez ks. Kurakina interpelacyę odrzucono.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 27 października.

Przewodniczy *Gołubiew*.

Po przemówieniu referenta *Grimma*, który tłómaczy, dlaczego komisya wprowadziła pewne zmiany do projektu prawa autorskiego, zabiera głos *Krestownikow*. Mówca twierdzi, że omawiany projekt prawa ujemnie wpłynie na interesy firm wydawniczych w Rosyi.

Projekt, zabezpieczając najzupełniej prawa autorów zagranicznych, stawia piśmiennictwo rosyjskie w ogromnie trudne warunki. Mówca proponuje cały szereg poprawek.

Rada przyjmuje wniosek *Durnowo* o oddanie do komisyi propozycyi Krestownikowa, która polega na zabezpieczeniu praw autorów rosyjskich zagranicą.

Poczem przyjęto bez dyskusyi 10 artykułów projektu prawa.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 29 października.

Odesa. — Z powodu uznania Odesy nie za opanowaną, lecz tylko za zagrożoną przez dżumę, komisya sanitarno-wykonawcza skasowała szereg rozporządzeń obowiązujących, krępujących ludność. Postanowiono zamknąć śmietniska na polu strzelniczem, zmniejszyć liczbę lekarzy cyrkułowych i polecić zarządowi miejskiemu, aby wydał rozporządzenie w sprawie urządzenia w składach zboża podłóg, przez które szczury nie mogłyby się przedostać.

Tyflis. — Trzem zabójcom Iretjakowej, skazanym przez sąd wojenny na śmierć, namiestnik zamienił karę powyższą na bezterminowe roboty ciężkie.

Tyflis. —Walka z filokserą w Kachetii została ukończona. Zarażone latorośle winne zniszczono.

Baku. — W ciągu ostatniego tygodnia w gubernii zachorowało na cholerę 12 osób, zmarło 7.

Berlin. — W preliminarzu budżetowym na rok 1911 wydatki są określone w kwocie 2,707,819,913 mar. Dochody nadzwyczajne—119,369,887 mar., wydatki—217,125,817 mar. Deficyt w wysokości 97,755,930 mar. ma być pokryty pożyczką. W roku zeszłym deficyt wynosił około 172 milionów marek. Po raz pierwszy asygnuje się na związek międzyparlamentarny 5,000 marek. Ministerstwo wojny żąda na wydatki bieżące 710 i jednorazowo 73 milionów marek. Powstał projekt mianowania generalnej inspekcyi kolei, pozostających pod zarządem ministerstwa wojny, inspekcyi lotnictwa wojennego i automobilizmu, zorganizowanie batalionu automobilistów i dwóch batalionów lotników. Ministerstwo marynarki potrzebuje na wydatki bieżące 167, jednorazowo 174 i na nadzwyczajne 109 milionów marek. Rozszerzenie Kanału cesarza Wilhelma wyniesie 48 mil. marek.

Wiedeń.—Były szach oświadczył współpracownikowi „Neue Freie Presse", że podróż jego ma na celu jedynie przyjemne spędzenie czasu. On nie zobaczy się z żadnym z wybitnych emigrantów perskich. Małżonka szacha uda się do Mekki, on zaś po długim pobycie zagranicą powróci do Rosyi.

Liverpool.—Strajk dorożkarzy został zakończony.

Pawia. — Na dworcu stacyi Bressana kuryer Genua—Milan zderzył się z pociągiem towarowym. Straty są znaczne — dwie osoby zostały zabite, wiele rannych.

Paryż. — Rada ministrów usunęła prefekta departamentu Aisne z zajmowanego przezeń stanowiska za nieprzedsięwzięcie środków, wskazanych na początku strajku kolejowego.

Paryż. — W izbie deputowanych przedstawiciel zjednoczonych socyalistów Aubriot oskarża Briand'a o nadużycie zaufania parlamentu. Jaures napada na deklaracyę, jako na akt przemocy, pozbawiający pół miliona robotników prawa do strajku i zarzuca Briand'owi, że z Francyi robi straż przednią reakcyi. Posiedzenie zamknięto.

Liverpool.— Z powodu strajku dorożkarzy, żądających skrócenia dnia roboczego, komunikacya z przystanią i warsztatami okrętowymi utrudniona. 4,000 ludzi i 5,000 koni nie pracuje.

Berlin. — Dnia 29 października w drodze do Donaueschingen cesarz Wilhelm odwiedzi Najjaśniejszych Państwa i hesseńską parę arcyksiążęcą w Wolfsgarten.

New-Jork.—Na wyborach do izby przedstawicieli większość głosów otrzymali demokraci.

Teheran. — Gabinet ministrów ogłosił w Schirasie stan oblężenia. Synowie Kawan-ul-Mulka i Soul-ed-Daouleha otrzymali polecenie utrzymania porządku w Tarsasie, przeprowadzenia śledztwa w sprawie pogromu w Schirasie oraz ukarania winnych.

Wiedeń.— Na posiedzeniu delegacyi austryackiej w czasie rozpatrywania budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, profesor Massaryk krytykuje podstawy, na których została dokonana aneksya: ani ogłoszenie konstytucyi w Turcyi, ani wielko-serbska agitacya nie mogły same przez się usprawiedliwić sposobu dokonania aneksyi. Dokumenty, które miały dowieść istnienie spisku, były sfałszowane i miały swe źródło, według zapatrywania mówcy, w austro-węgierskiej misyi w Belgradzie. Symionowicz wyraża najżywsze sympatye rumunów dla trójprzymierza i oświadcza, że rumuni owacyjnie witać będą przyłączenie Rumunii do takowego.

Konstantynopol.—Umowa dotycząca pożyczki została podpisana. Grupa austro-niemiecka wypuszcza na wiosnę czteroprocentową pożyczkę w sumie sześciu milionów funtów tureckich. Turcya otrzymuje $81\frac{1}{2}$ za sto i połowę dochodu, jeżeli cena emisyjna przewyższy 86. Pożyczka zagwarantowa jest przez dochód celny. Grupa zobowiązuje się w razie potrzeby za rok wypuścić pożyczkę dodatkową w kwocie 4 milionów funtów tureckich na tych samych warunkach. Turcya do emisyi pierwszej pożyczki otrzymuje miesięcznie zaliczki w kwocie pół miliona funtów tureckich na $5\frac{1}{2}$% aż do sumy 6 milionów.

Londyn. — Stan w rejonach Walii południowej objętych przez strajk, wywołuje niepokój. Specyalnymi pociągami wysłano tam dziesiąty pułk huzarów, 200 szeregowców i 300 policyantów londyńskich. W dwóch szybach zepsute zostały przyrządy wentylacyjne. Obawiają się, że z powodu tego udusiło się 400 koni. Cały rejon przedstawia jeden obraz zniszczenia. Wiele policyantów zostało ciężko ranionych. Minister spraw wewnętrznych postanawia przyjąć na siebie rolę pośrednika.

Bruksela. — Na otwarciu parlamentu król w mowie tronowej oznajmił, że wkrótce zostanie wniesiony do parlamentu układ z Anglią i Niemcami w sprawie granic Kongo, zaznaczył powodzenie wszechświatowej wystawy i wskazał na konieczność rozszerzenia prawodawstwa socyalnego drogą rewizyi praw o zabezpieczeniu starości, o opiece nad dziećmi, o naradach przemysłowo-handlowych i o uregulowaniu warunków pracy w domu. Następnie zwrócono uwagę na zmniejszenie użycia alkoholu, powodzenie nowego prawa o służbie wojskowej i na dobry stan finansowy państwa. Przy wejściu króla do izby, socyaliści krzyczeli: „Rozwiązać parlament, powszechne prawo wyborcze". Głosy te zagłuszono okrzykami: „Niech żyje król". Demonstracya trwała kwadrans. Król stojąc na tronie, oczekiwał przywrócenia porządku.

Wiedeń.—Na posiedzeniu delegacyi austryackiej podczas dyskusyi w sprawie budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, obszernie debatowano nad stosunkami austryacko-włoskimi. Sustersicz zaznaczył, że włosi z natężoną uwagą obserwują wzrost potęgi wojennej Austro-Węgier. Mówca jest przekonany, że sojusz z Włochami daje jedynie gwarancyę mniej lub więcej długotrwałego przymierza. Zabezpieczyć trwałość sojuszu mogą tylko dreadnoughty. Grab-Meier wyraża swe niezadowolenie z powodu, iż w mowie tronowej dokonano jednakowej oceny Niemiec i Włoch, jako sojuszników.

Sojusz z niemcami oparty jest na najgłębsze uczucia ludności niemieckiej Austro-Węgier. Inaczej rzecz się ma z sojuszem austryacko-włoskim. Ciągłe zbrojenia się obu państw, gorączkowe budowanie fortec i koncentrowanie wojsk na granicy, olbrzymie wydatki na dreadnoughty, wszystko to nie jest przecież tajemnicą. Zarządzenia te nie zostały podjęte w celu obrony od inwazyi ze strony Francyi lub Anglii. Austro-Węgry życzą sobie uczciwych stosunków z sąsiadem, ale zmuszone są do oddania ostatniej korony i ostatniego żołnierza dla obrony Adryatyku, Tryestu, Trydentu. Włochy powinny się wyrzec swych mrzonek. Co do Austryi, ta powinna rozpocząć w stosunku do Włoch jeszcze bardziej pojednawczą politykę wewnętrzną.

Odpowiadając na interpelacyę z powodu mowy, wygłoszonej przez wiceburmistrza socyalistę chrześcijańskiego Portzera, który, broniąc nieomylności papieża, wystąpił przeciwko burmistrzowi rzymskiemu Nathanowi, minister Aehrenthal oświadczył, że mowa ta jest zaznaczeniem przez osobę prywatną swych osobistych poglądów.

New-York. — Podczas wyborów, które dokonane zostały w niektórych stanach, demokraci zdobyli 37 nowych miejsc w kongresie. Wobec tego w izbie przedstawicieli posiadają oni obecnie większość. Kandydaci partyi Roosevelta wszędzie odnieśli porażkę.

Londyn.—W wielu miastach Południowego Wallisu wybuchły rozruchy robotnicze. Wynikły liczne starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami a policyą. Wiele osób zostało ranionych, kilka osób odniosło śmierć. Minister Churchill zgodził się na przyjęcie przedstawicieli robotników górniczych, pod warunkiem jednakże natychmiastowego przerwania rozruchów.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Orenburg.—Pszenica rosyjska 71—78 kop., proso 60—65 kop., mąka pszenna krupczatka 8 rb. 50—9 rb. 50 kop., jagły 10 rb. 75 kop.

Noworosyjsk.—Pszenica kubanka 9 rb. 40—9 rb. 50 kop., garnówka 10 rb. 04—10 rb. 50 kop., żyto 5 rb. 90—6 rb. 10 kop., jęczmień 5 rb. 95—6 rb. kukurydza 5 rb. 70—5 rb. 80 kop., owies 5 rb. 30—5 rb. 40 kop., siemię lniane 5 rb.—5 rb. 30 kop.

Czystopol.—Żyto włościańskie w nat. 115 — 118 zoł. 57—58 kop., owies włościański w nat. 75—77 zoł. 43—45 kop., mąka żytnia 6 rb. 10 kop., groch 62 — 65 kop.

Petersburg.—Giełda Kałasznikowa. Pszenica rosyjska 97 kop., owies wyborowy 61—63 kop., zwyczajny 58—60 kop., otręby pszenne 60—62 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 05—2 rb. 20 kop., 1-szy gatunek 1 rb. 80—1 rb. 85 kop., rostowska Nr. 1-szy 2 rb. 10—2 rb. 15 kop.

Rewel. — Pszenica rosyjska 99 kop. — 1 rb. 02 kop., żyto 77—81 kop., owies zwyczajny 60—62 kop.

Ryga.—Usposobienie z pszenicą mocne. Pszenica rosyjska 1 rb. 07 kop., żyto 79 — 80 kop., owies zwyczajny 59 — 60 kop., siemię lniane 2 rb. 35 kop., makuchy lniane 1 rb. 14—1 rb. 15 kop.

Rostów nad Donem.—Pszenica garnówka 98 k.— 1 rb. 08 kop., ozima 96 kop.—1 rb. 02 kop., żyto kaukaskie 64—65 kop., jęczmień pastewny 56—57 kop., owies 60—70 kop., mąka pszenna 1 rb. 90—2 rb. 20 kop., żytnia 1 rb. 90 kop.—2 rb., proso 62 kop., siemię lniane 2 rb. 25 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą spokojne, z żytem ospało, z owsem stałe. Pszenica na termin bliższy $201\frac{1}{4}$ mar., na dalszy $201\frac{3}{4}$ mar., żyto na termin bliższy $149\frac{3}{4}$ mar., na dalszy $156\frac{1}{2}$ mar., owies na termin bliższy $148\frac{3}{4}$ mar.; jęczmień rosyjsko-dunajsk. 114—118 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 27 października 1910 r.

4% Renta Państwowa	$94\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$5\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90
5% pożyczk. prem. 1864 r.	487
5% „ „ 1866 r.	$377\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	327
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$528\frac{1}{2}$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	518
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	427
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	$149\frac{3}{4}$
„ Brańsk. Fab. Szyn	133
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	—
„ Putiłowsk.	151
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	261
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	750
„ Ros. Tow. kopalni złota	—
„ Koł. fabr. maszyn	235
„ M. K. Wor. kol.	521
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	172
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	243
„ „Hartman"	104
5% pożyczka 1905 r.	$103\frac{5}{8}$
5% „ 1906 r.	—
5% świadectwa włościańskie	$99\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z prywatnymi papierami hipotecznymi stałe; z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 27 go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.25
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.40
	Dyskonto prywatne	$4\frac{5}{8}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.87
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	94.90
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	102.47
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.40
	Dyskonto prywatne	$2\frac{4}{16}$%
	Usposobienie nieokreślone.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103\frac{5}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100\frac{1}{8}$
	Usposobienie mocne, lecz spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}$% „ 1909 r.	—

Odpowiedzi Redakcyi.

—0—

«Białemu Jegomościowi» z Płoskirowa. Dziękujemy za pamięć, której mamy już zresztą wcześniejsze dowody—w druku.

Za rady dziękujemy, niestety, nie ze wszystkich skorzystać możemy. O «muzułmanach» — patrz Karłowicza i Kryńskiego słownik t. II str. 1,079. Nie możemy również skorzystać z łaskawej oferty zamieścić list Sz. pana jako «Mały fejleton», chociaż uzasadnia to poniekąd Sz. pan swą opinią o tych, którzy w nim «przytułek znajdują». Pomimo tych kwalifikacyi umieszczamy go w koszu, natomiast służymy dobrą radą: przed wysyłaniem listów anonimowych sprawdzić, czy redakcya nie posiada pańskich listów—podpisanych.

Ostatnie wiadomości.

Król Jerzy V a Wilhelm II. Tygodnik londyński „Modern Society", posiadający zwykle dobre informacye z kół dworskich angielskich, zapewnia, że król Jerzy wraz z królową Mery w drugiej połowie roku przyszłego, po uroczystej koronacyi, uda się do Berlina, aby złożyć wizytę urzędową cesarzowi Wilhelmowi. „Modern Society" dodaje, że wizyta ta nastąpi wskutek zaproszenia, nadesłanego przez ces. Wilhelma.

Berlińska „N. Ges. Correspondenz" przeczy twierdzeniu, jakoby pierwszy krok w tej sprawie uczyniono w Berlinie i zapewnia, że wizyta dotąd nie była przedmiotem układów. Zapewnia jednak, że stosunek między obu monarchami jest bardzo przyjazny i że odbywa się między nimi stała listowna wymiana zdań.

Dodać należy, że według „Mod. Soc." cesarz Wilhelm nie przybędzie do Londynu na uroczystości koronacyjne, lecz będzie zastąpiony przez ks. następcę tronu.

Pożyczka Chin. Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Nowego Jorku, że rząd chiński stara się na rynkach amerykańskich o pożyczkę 50 milionów dolarów na cele wojenne. Rząd amerykański waha się, czy może udzielić tej pożyczki — i czy zabezpieczenia, przedstawiane przez Chiny, są dostateczne.

Bardzo charakterystycznem jest, że rząd chiński stara się o pożyczkę wojenną w tym samym czasie, kiedy Japonia zabiega na rynkach angielskich o pożyczkę również na cele wojenne.

Wpierw rozbrojenie — potem ugoda „Daily Chronicle" ogłosił artykuł, w którym mówi, że porozumienie anglo-niemieckie tylko wtedy będzie możliwe, jeżeli obie strony najpierw zaprzestaną dalszych zbrojeń na morzu. „Daily Chronicle" jest przybocznym organem obecnego gabinetu angielskiego.

Charakterystycznym jest fakt, że ów artykuł dziennika londyńskiego rząd niemiecki za pośrednictwem Biura Wolffa kazał rozesłać wszystkim dziennikom niemieckim, chcąc na ten temat wywołać polemikę prasową.

Z Wilna.

Dn. 25 go października.

Pierwszy podmuch wczesnej zimy dotkliwie dał się nam uczuć. Przed paru dniami mieliśmy burzę śnieżną, która przerwała w całem mieście komunikacyę telegraficzną, powaliła mnóstwo słupów telefonicznych, jednem słowem, sprowadziła spustoszenie, któremu gorączkowo zaradzają powołani do pomocy zwykłym robotnikom saperzy. Śnieg znikł, zima się nie ustaliła, a zapanowała ta prawdziwie jesienna pogoda, mżąca deszczem, przygnębiająca melancholią.

W Tow. pomologicznem odbyło się ogólne posiedzenie, na którem mówiono o nowym środku, zabezpieczającym drzewa od szkodników — arbolinie, o otwierającym się dla naszych owoców nowym rynku — Londynie, który stale potrzebuje tańszych gatunków naszych owoców; postanowiono zwrócić się do petersburskiej giełdy owocowej z zapytaniem, jakie mianowicie gatunki są w Londynie pożądane, by przy zakładaniu sadów specyalnie na to zwrócić uwagę. Dalej mówiono o uprawie u nas tytoniu, który jakoby może liczyć na duży zbyt w fabrykach miejscowych. Ciekawą była przedstawiona kolekcya 16-tu gatunków buraków, wyhodowanych na doświadczalnych polach T-wa pomologicznego.

T-wo doświadczeń rolniczych uważało za swe pierwsze zadanie, założenie stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej, powstaje już ona na gruncie udzielonym T-wu przez hr. Puttkamera, rozpoczęto roboty miernicze i badanie gleby, na wiosnę przystąpią do wznoszenia budynków.

W tej chwili jeszcze nic pewnego o teatrze donieść nie mogę, gdyż układy przypuszczalnego dyrektora z prezesem „Lutni" nie doszły do skutku, nie można jednak z tego wyciągać ostatecznych wniosków, wszak teatr mieć musimy.

Jak wiadomo, mieliśmy wystawę rysunków szkół średnich z całego okręgu naukowego; otóż teraz kurator wileńskiego okręgu naukowego każe rozesłać zakładom naukowym uchwały *jury* o ocenieniu eksponatów.

Po rozpatrzeniu rezultatów wystawy, kurator uznał za konieczne urządzenie przy centralnem muzeum pedagogicznem specyalnego oddziału rysunków i kreślenia. Zdaniem kuratora, w każdym zakładzie naukowym powinny być corocznie urządzane wystawy rysunków i przedmiotów sztuki stosowanej, wykonanych przez uczniów w szkole i w domu. Uznał on też za konieczne przyzwyczajanie młodzieży do rysowania motywów miejscowych, budynków i widoków. W zakładach naukowych żeńskich uznał za konieczne prowadzenie wykładów robót ręcznych w związku z nauką rysunków i nadanie im kierunku praktyczniejszego. W dziedzinie wykształcenia technicznego i rzemieślniczego uznał za konieczne zwrócenie uwagi na koszykarstwo z sitowia.

Wileński zarząd miejski otrzymał zawiadomienie od saratowskiego, że za pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych powstał projekt zwołania pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu ziemskich i miejskich działaczów i lekarzy, zarządzających przytułkami dla podrzutków i domami wychowawczymi i dla omówienia kwestyi opieki nad nieślubnemi i porzuconemi dziećmi.

Dziś z rozkazu administratora dyecezyi wileńskiej, ks. Michalkiewicza, odbywają się we wszystkich kościołach miasta nabożeństwa ekspiacyjne za zbrodnię dokonaną na Jasnej Górze. Wczoraj nakazany był suchy post i spowiedź.

Z Mińska piszą, że jakoby „Minskoje Słowo" subsydyowane do 12 tys. rocznie trafiło w niełaskę tych, którzy na niego łożą i powstanie w grudniu nowe pismo, o programie zbliżonym do pism nacyonalistycznych.

Przez Mińsk w drodze do Mohylowa i Petersburga przejeżdżali przedstawiciele kapitalistów niemieckich, którzy mają zamiar wziąć udział w sfinansowaniu przyszłego T-wa akcyjnego, mającego eksploatować kolej „białoruską".

Pokazuje się, że drogą dobrych kazań najlepiej jeszcze trafić do ludu można. Z Retowa (pow. szawelski) donoszą, że w dzień odpustu wygłosił kazanie na temat trzeźwości zakonnik i skutek był taki, że sklep monopolowy dał dochodu 12 rb., gdy w latach minionych dawał w tym dniu 500 — 700 rb. Drugi szynk, targujący zwykle w ten dzień do 200 rb., teraz miał 2 rb. dochodu.

Nie tak raptowne skutki, ale może trwalsze wywołuje akcya Towarzystwa trzeźwości.

W Jaswojniach (pow. kowieński) na ogólnem zebraniu członków takiego T-wa postanowiono sprowadzić 100 egz. kalendarza abstynenckiego na 1911 r., starać się o skrócenie uczt weselnych, unikając używania trunków, śledzić za postępowaniem członków Towarzystwa trzeźwości, prosić sołtysów o przeciwdziałanie pijaństwu. Skutek działalności jest taki, że sklep monopolowy sprzedaje wódki mniej o 200—250 rb. miesięcznie niż wówczas, gdy Tow. nie istniało.

Z powiatów zaś telszewskiego i poniewieskiego donoszą, że alkoholizm szerzy się nadzwyczajnie, a trzeba to przypisać pokątnej sprzedaży wódki.

W litewskiej gazecie „Szaltinis" zamieszczono wiadomość, że w Kownie we wszystkich kościołach mają być kazania i śpiewy w języku litewskim.

E. W.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MIONALOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.